

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK IV.

ŁÓDŹ, NIEDZIELA 14 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 222 (1134)

Z II-go dnia obrad w Warszawie

Za 1,5 kg chleba dziennie

pracuje w warunkach niesłychanego terroru nauczyciel pod rządami gen. Franco

W drugim dniu Międzynarodowej Konferencji Nauczycieli w Warszawie przemawiał m. in. oklaskiwany gorąco przez zebranych delegat hiszpańskiej federacji pracowników oświaty Cecilio-Palomares. Mówca przedstawił zebrany przebieg walki nauczycieli hiszpańskich z reżimem frankistowskim.

Hiszpania figuruje dziś w planach agresorów imperialistycznych i dlatego dyktatura Franco może utrzymać się przy władzy — udziela mu bowiem pomocy kapitalistyczna reakcja północno-amerykańska. W zamian za tę pomoc Franco sprzedaje Amerykanom Hiszpanię, tak jak ją w przeszłości sprzedawał Hitlerowi i Mussoliniemu.

W tej sytuacji nie zdziwi nikogo, że podczas gdy Hiszpańskie wydatki budżetowe na utrzymanie wojska i policji wynoszą 65 proc. budżetu — wydatki na oświatę — tylko 4,5 proc.

Przechodząc do omówienia sytuacji ekonomicznej hiszpańskiego życia kulturalnego, mówca zaznacza, że charakteryzują ją dwa elementy: nędza i ucisk, podczas gdy płace pracowników oświaty wzrosły o 80 proc. w porównaniu z 1938 r. koszty utrzymania wzrosły o 1.071 proc. Podczas gdy minimalne koszty utrzymania — nędznej żywności i jakiegoś takiego ubrania — wynoszą w skali przeciętnej nauczyciela wiajskiego 30 pesetów dziennie, ponad 30 tysięcy nauczycieli otrzymuje 18—25 pesetów dziennie, tj. równowartość półtora kg chleba.

Brak szkół dla 50 proc. dzieci w wieku szkolnym — nic więc dziwnego, że procent analfabetów w społeczeństwie wzrósł w ciągu minionego 10-letnia z 25 do 45.

75 proc. dzieci w wieku szkolnym jest zarażonych gruźlicą. Oto obraz nędzy hiszpańskiej.

Z drugiej strony policja frankistowska i falanga kontrolują każdy krok nauczyciela.

Nauczycielstwo hiszpańskie jednak nie podaje się — walczy na wszystkie sposoby. Mówca wymienia rozstrzelanego w Ceruna, 6 listopada 1948 r. wybitnego profesora i patriotę, Jose Gomezę Gayosę.

Reżim frankistowski aby zwalczyć opozycję nauczycielską wprowadził tzw. metody wyjątkowe wobec tych, których podejrzewa o „brak lojalności”, lecz którym nie potrafi tego udowodnić w tej mierze, aby ich po prostu zlikwidować. Nauczycieli tych zmusza się do pozostawania na ich stanowiskach za zmniejszoną płacą i przy zastosowaniu całego szeregu innych szykan.

Nauczyciele hiszpańscy pozostają wierni pięknym tradycjom swej federacji z okresu wojny 1936—1939. Jednym z podstawowych źródeł ich przyszłego sukcesu będzie jedność wewnętrzna szeregów i poparcie międzynarodowych, zorganizowanych mas robotniczych. Mówca zapewnia zebranych, że Hiszpańska Federacja Pracowników Oświaty jest po stronie sprawy, którą broni Światowa Federacja Z. Z. i jej departament oświaty. „Tak jak w 1946 r. w Paryżu, tak jak w 1947 w Brukseli i w 1948 w Budapeszcie, Hiszpańska Federacja Pracowników Oświaty podnosi tutaj swój głos nie tylko po to by oskarżyć frankistów, lecz również po to, aby wraz z delegatami innych krajów walczyć u boku tych wszystkich robotników, którzy pragną je dnożyć, u boku tych wszystkich, którzy walczą o przyszłość socjalizmu”.

Cztery wyroki śmierci w Krakowie

Bandytyzm nie może liczyć na pobłażanie narodu

Rejonowy Sąd Wojskowy w Krakowie ogłosił wieczorem wyroki, skazujące ks. Władysława Gurgacza, Michała Żaka, Stanisława Szajno oraz Stefana Ballekiego na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek mienia, zaś Leona Nowakowskiego na 15 lat więzienia, a Adama Legutkę na 10 lat więzienia.

Odczytując, przy szczerze wypełnionej publicznością sali, umotywowanie wyroku — przewodniczący ppłk. Władysław Stasiak oświadczył, iż przewod sądowy udowodnił wszystkie zarzuty aktu oskarżenia z wyjątkiem napadu na milicjanta

czego nie dokonał Stanisław Szajno. Sąd stanął na stanowisku, że osk. ks. Gurgacz z całą premedytacją dopuścił się zarzucanych mu czynów, a to, że pomimo przyznania się do popełnionych przestępstw — oskarżony nie poczuwa się do

Nieskuteczna broń

W małym miasteczku na Sycylii, San Michele de Gaureria odbyły się niedawno wybory. 60 procent głosów padło w tych wyborach na komunistów, o 20 procent więcej głosów niż podczas wyborów powszechnych, które odbyły się we Włoszech w kwietniu 1948 r.

Ameryka i jej sojusznik Watykan z niepokojem obserwują rozwój sił postępu we Włoszech. Zdaniem amerykańskiego dziennika „New York Times”, uchwała papieża o ekskomunice powzięta została m. in. pod kątem widzenia walki z włoskim ruchem robotniczym. Watykan sięgnął po swą średniowieczną broń ekskomuniki.

Broń ta okazała się tępą i nieskuteczną. Świadczą o tym między innymi i wyniki wyborów w małym miasteczku sycylijskim. Mimo groźby ekskomuniki, która zawisła nad głowami mieszkańców San Michele de Gaureria, w ogromnej większości ludzi wierzących i religijnych, 60 procent oddało swe głosy na komunistów, wypróbowanych obrońców interesów ludzi pracy.

Zwycięstwo komunistów na Sycylii to jeszcze jeden dowód słabości reakcji, kruchy jej podstaw. Ekskomunika, którą Rzym: hojnie szafował w przeszłości, nie zatrzymała biegu dziejów. Tylko watykańscy zaślepienci mogli przypuszczać, że inaczej będzie w naszych czasach. O tym, że są w błędzie, powiedzieli im inni sycylijscy chłopcy.

Kłeska bezrobocia w Anglii

Bezrobocie w rozmaitych działach produkcji brytyjskiej przybiera na sile.

5 bm. zamknięte zostały w okręgu Lancashire 2 fabryki włókiennicze. Trzecia fabryka została częściowo unieruchomiona.

Zakłady lotnicze Percival Aircraft w Luton zwolniły kilkudziesięciu pracowników. Aktu airtuje się groźba bezrobocia w stoczniach. Coraz częstsze są wypadki zwalniania robotników w przemyśle budowy maszyn i przemysłu filmowym.

Wolność religii w faktach

Państwo odbudowuje kościoły

W całym woj. krakowskim subwencjonowano prace w 45 kościołach

W Zakopanem, w bezpośrednim sąsiedztwie grobowca Kasprowicza na harendzie, zakończona została rekonstrukcja zabytkowego kościoła drewnianego, przeniesionego tam z Zakrzowa (pow. Wadowice), gdzie był zupełnie opuszczony i powoli niszczał. Wartościowy ten zabytek budownictwa drewnianego, zabezpieczony został przez woj. konserwatora z subwencji Ministerstwa Kultury i Sztuki i wkrótce oddany zostanie do użytkowania dla celów kultu.

W woj. krakowskim państwo subwencjonowało w okresie od 1945 do 1949 r. prace konserwatorskie, przeprowadzone w 45 kościołach.

Przeprowadzone prace miały charakter zabezpieczający kościoły znieszone lub uszkodzone w okresie działań wojennych, w niektórych zaś wypadkach miały na celu podkreślenie wartości zabytkowych.

Do najważniejszych prac, dokonanych z subwencji urzędowych, należy odnowienie kościoła św. Katarzyny w Krakowie, mało widel w kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, polichromii Matejki w Kościele Mariackim oraz ołtarza Wita Stwosza.

Ponadto dokonano szeregu prac odkrywczych w kościołach: św. Andrzeja w Krakowie, Cystersów w Mogile, opactwie benedyktynów w Tyńcu i in.

KSIEŻA POLSCY ZAPOZNAJĄ SIĘ Z TREŚCIĄ DEKRETU „O OCHRONIE WOLNOŚCI SUMIENIA I WYZNANIA”

W dniach 8 i 9 bm. starostwie i prezydenci miast wezwali proboszczów lub wikariuszy w celu zaznajomienia ich z treścią dekretu „o ochronie wolności sumienia i wyznania”.

Na wezwanie przybyło 5.428 księży, którzy zaznajomili się z dekretem i z wynikającymi z niego konsekwencjami i częstokroć samorzutnie solidaryzowali się z jego założeniami.

Z ogólnej liczby wezwanych w całym kraju, 62 księży uchylili się od przybycia, lecz po wezwaniu ich do prokuratorów Sądów Okręgowych i wskazaniu konsekwencji prawnych, niestawienia na wezwanie władz, księża oświadczyli, że zgłaszają się do starostów celem zadośćuczynienia uprzednio otrzymanemu wezwaniu.

Księża, którzy nie przybyli z przyczyn usprawiedliwionych, zgłaszają się do starostów we właściwym terminie.

Komedia wyborcza w zach. Niemczech

Władze okupacyjne mydlą oczy narodowi niemieckiemu

W niedzielę odbywają się w Niemczech Zachodnich wybory do tzw. „Bundestag”. W kołach politycznych wybory te otrzymały nazwę „wyborów rozłamowych”, ponieważ zadaniem ich jest stworzenie pozorów legalizacji dla wspólnej akcji Anglosasów i prawicy niemieckiej, mającej na celu rozbić Niemiec.

Organ niemieckich związków zawod. „Tribuene” stwierdza, że niedzielne wybory będą farsą, zmierzającą do wprowadzenia w błąd narodu niemieckiego. W kołach dziennikarskich uważa się, że jed-

nym z celów niezwykle kosztownej i hałaśliwej kampanii przedwyborczej jest odwrócenie uwagi narodu niemieckiego od istotnych zagadnień.

Obserwatorzy polityczni zwracają uwagę na to, że na terenie Niemiec Zachodnich jedynie partia komunistyczna wystąpiła przeciwko kampanii rewizjonistycznej oraz w obronie granicy polsko-niemieckiej. Partia komunistyczna wydała na temat granicy polsko-niemieckiej broszurę oraz ulotki drukowane w olbrzymim nakładzie.

Do siewów jesiennych przygotowuje się woj. łódzkie

Województwo łódzkie, pierwsze w całym kraju, zakończyło tego lata prace żniwne. Okoliczność ta pozwala obecnie naszym rolnikom przystąpić wcześniej do przygotowania jesiennych prac polnych.

Przygotowania te są już faktycznie dość daleko zaawansowane. Wyremontowano już na terenie województwa łódzkiego 90 procent uszkodzonych siewników.

W okresie siewów jesiennych mało i średniorolni chłopcy naszego województwa otrzymają do dyspozycji 1.200 siewników i innych nowoczesnych maszyn rolniczych, tj. trzykrotnie więcej, niż w roku ubiegłym.

10.000 młodych ludzi obraduje

Naprzód - do Socjalizmu!

Dziś rozpoczyna się w Budapeszcie II Światowy Festiwal i Kongres Młodzieży Demokratycznej

Dzisiaj, w niedzielę, dn. 14 sierpnia, o godz. 16-ej rozpoczyna się w Budapeszcie II Międzynarodowy Festiwal i Kongres Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Na wielki ten zjazd przybędzie 10.000 młodych ludzi, reprezentujących młodzież 63 narodów z całej kuli ziemskiej. Do Węgier wyjechała już także 570-osobowa delegacja młodzieży polskiej. Światowy Festiwal i Kongres SFMD odbędzie się pod hasłem walki o pokój i o wolność.

Dwa lata temu w Pradze odbył się I-szy Światowy Festiwal i Kongres SFMD. I dziś spoglądając wstecz na ubiegłe 2-a lata uporczywej pracy i bohaterstwa walki, młodzież krocząca w szeregach SFMD ma prawo powiedzieć, że czasu tego nie zmarnowała.

Dwa lata ubiegłe od Festiwalu i Kongresu w Pradze były okresem, w którym walczyliśmy o zabezpieczenie pokoju siły demokracji i postępu na czele ze Związkiem Radzieckim mobilizowały do tej walki coraz szersze rzesze ludzi pracy na całym świecie, zadając niejedną dotkliwą porażkę, podlegając wojennym, dowodzonym przez imperialistów z Wall-Street, Fakt, że decydującą część młodzieży całego świata stoi niewzruszenie w szeregach bojowników o pokój, wolność i demokrację, w szeregach SFMD jest jedna z poważnych partii podlegających wojennym.

Od chwili zakończenia wojny toczy się walka o młodzież. Ostatni okres wzmożonej działalności podlegających wojennym był równocześnie okresem potęgających się prób rozbięcia demokratycznego ruchu młodzieżowego w krajach kapitalistycznych, osłabienia SFMD nie tylko przez stosowanie ostrych represji policyjnych przeciwko demokratycznym organizacjom młodzieży, lecz również przez próby demoralizowania młodzieży przy pomocy radia i kina, teatru i słowa drukowanego, bezczelnego kosmopolityzmu. Próby te jednak poniosły całkowite fiasko.

Na czele demokratycznej młodzieży świata kroczą bohaterka młodzież radziecka, Komsomol. Wpisując on do swej historii obok wspaniałych kart walki z hitlerowskim faszyzmem nowe karty, zapelnione wielkimi czynami na polu pracy, na polu budownictwa komunistycznego ZSRR. Ofiarność i świadomość Komsomolu, jego bezgraniczne oddanie dziełu pokoju i postępu promieniuje i wpływa na coraz szersze warstwy młodzieży wszystkich narodów.

W pierwszych szeregach SFMD kroczą też zjednoczone i masowe organizacje młodzieży krajów Demokracji Ludowej. Ucząc się u swych radzieckich braci, coraz lepiej przyswajają one sobie

ideologię marksizmu-leninizmu, coraz skuteczniej walczą o wciągnięcie całej młodzieży swych krajów do budownictwa socjalizmu, coraz ofiarniej pracują, coraz większą rolę odgrywają w walce o umocnienie międzynarodowego frontu pokoju.

Rosną siły SFMD, bo wzrasta aktywność i świadomość polityczna młodzieży krajów kolonialnych, Wietnamu i Indochin, potęguję się aktywność i bohaterstwo młodzieży Hiszpanii i Grecji. Wielkim i mocnym ogniem SFMD stała się wspaniała młodzież chińska zorganizowana w Federacji Demokratycznej Młodzieży Chin, która powstała w maju b. r. i liczy około 4.000.000 młodziaków z terenów wyzwolonych przez Armię Ludową.

Rosną siły SFMD, bo we Francji i we Włoszech, a nawet w Anglii i Stanach Zjednoczonych umacniają się organizacje młodzieżowe stojące na platformie walki o pokój i demokrację i działające pod kierownictwem komunistów i jednolitego frontu socjalistów. Mnożą się

siły demokratycznej młodzieży, bo rośnie jej solidarność międzynarodowa, wzmacnia duch braterstwa i pogłębia więzi pomiędzy wszystkimi ludźmi, którzy drogą jest pokój i wolność.

Oto te czynniki, które przesądziły po raz kolejny podlegającym wojennym o młodzież. Działanie tych czynników nie zmniejsza się, nie ustaje, lecz przeciwnie potęguje się a wraz z nim umacnia się SFMD.

Przed demokratyczną młodzieżą świata stoją i nadal poważne zadania. Stała walka o rozszerzenie demokratycznego ruchu młodzieżowego, o włączenie do walki przeciwko podlegającym wojennym nowych milionów ludzi na całym świecie, troska o umocnienie organizacyjne SFMD — oto jakimi myślami ożywiłi będą delegaci na Światowy Festiwal i Kongres w Budapeszcie.

I kiedy inaugurując rozpoczęcie Festiwalu 10.000 delegatów młodzieży z całego świata zaintonuje w swych ojczystych językach hymn SFMD, to słowa „Naprzód młodzieży świata” — rozpoczyna ten piękny hymn będą oznaczają, że SFMD nawołuje całą młodzież na przód — do dalszej walki o pokój, naprzód — do dalszej walki o zabezpieczenie suwerenności narodów, naprzód — przeciwko podlegającym wojennym, naprzód — do Socjalizmu!

Złoty — za złotego

Splata długów przedwojennych

Sądy wznowiają ferowanie wyroków w tych sprawach

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw” ogłoszony został dekret, który m. in. zawiera podstawowe przepisy dotyczące spłaty długów przedwojennych oraz zobowiązań płatniczych zaciągniętych podczas wojny.

Splata nieumorzonych dotychczas należności może nastąpić tylko w walucie polskiej. Zmiana siły nabywczej pieniądza nie ma wpływu na wysokość świadczenia. Splata należności następuje w banknotach NBP w wysokości nominalnej (jeden za jeden) nawet wówczas, gdy zastrzeżono zapłatę według „złotego w złocie”.

Jeżeli przedwojenne zobowiązanie opiewało na walutę obcą, wysokość należności oblicza się w złotych wg ostatniego przedwojennego kursu oficjalnego danej waluty zagranicznej.

Jeżeli wysokość należności nie określono cyfrowo w pieniądzu, lecz według innego miernika wartości, np. w zbożu, wysokość należności przelicza się na złote na podstawie ceny rynkowej danego miernika w czasie i miejscu powstania zobowiązania.

Wysokość okresowych świadczeń pieniężnych z tytułu alimentów i rent do żywności, ustalonych umową, ugodą sądową lub wyrokiem, może być przez sąd określona ponownie. Nie może jednak przewyższać przeciętnych kosztów utrzymania.

Wobec wejścia w życie dekretu utraci aktualność okólnik min. sprawiedliwości z dnia 1.10.1948, wstrzymujący wydawanie przez sądy orzeczeń w sprawach o prze rachowanie przedwojennych zobowiązań pieniężnych.

Codzienna nowelka „Expressu”

Potępienie

Gdy mój przyjaciel Henryk Stodolny wezwał mnie do siebie, zrozumiałem natychmiast, że chodzi o jego narzeczoną Krystynę.

Henryk zawarł z nią znajomość dopiero przed pięciu miesiącami. Zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia i już po paru tygodniach postanowił się z nią ożenić.

Krystyna nie wiele mu opowiadała o swej przeszłości, Henryk wiedział tylko, że od szeregu lat jest samodzielną, że pracuje w pewnym biurze technicznym i w ten sposób zarabia na życie.

Ale ja wiedziałem znacznie więcej. Krystyna była przed dwoma laty moją przyjaciółką, jednakże romans nasz trwał parę zaledwie tygodni. Zerwałem z nią ponieważ stwierdziłem, że prócz mnie ma jeszcze innego przyjaciela, i że prowadzi tryb życia niekoniecznie godny pochwały.

Wiadomość o jej zaręczynach z Henrykiem spadła na mnie, jak grom z jasnego nieba. Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że Krystyna go okłamywała. Gdyby Henryk znał jej przeszłość, z pewnością nie myślałby o ożenku!

Czy miałem mu powiedzieć prawdę? Zastanawiałem się nad tym bardzo długo.

Henryk był zupełnie zaślepiiony w Krystynie. Kochał ją do szaleństwa i uważał za swój ideał, więc chociaż kilkakrotnie dawałem mu do zrozumienia,

że mógłbym mu powiedzieć cośkolwiek o przeszłości Krystyny, on nie chciał mnie nawet słuchać.

Ostatnio chodził stale przygnębiony, rozumiałem więc, że zrodziły się w nim pewne wątpliwości. Przeczuję, że teraz on sam zechce mówić ze mną o Krystynie — i rzeczywiście nie omyliłem się.

Pewnego dnia zaprosił mnie do siebie telefonicznie.

— Dziękuję ci serdecznie, żeś do mnie przyszedł — zaczął poważnie, kiedy się u niego znalazłem — uważałem cię zawsze za swojego prawdziwego przyjaciela, przypuszczam więc, że mi teraz pomożesz.

— Czy chcesz może mówić o Krystynie?

— Spojrzałem mu prosto w oczy.

— Tak jest! I tyś był pierwszym, który w bardzo delikatnej formie dał mi do zrozumienia, że nie wszystko jest tak, jak przypuszczałem. Przyznam ci się, że nie przyswajałem do twoich niedopowiedzeń większej wagi, a kiedy i później otrzymałem jakiś anonimowy list, przeczytałem go, wrzuciłem potem do kosza i szybko o nim zapomniałem.

Aż dopiero onegdaj stało się wszystko dla mnie jasne.

W czasie antraktu w teatrze podслуchałem przypadkowo rozmowę dwóch moich dalszych znajomych plotkujących o mnie i o Krystynie.

— Głupiec! — zauważył jeden z nich.

— Czy wydaje ci się możliwe, żeby on nie wiedział o niczym? Bo czyniąc jest w gruncie rzeczy Krystyna, która miała więcej przyjaciół niż ja palców u rąk?

— Tak, to doprawdy istna heca! — roześmiał się drugi — Ich ślub będzie największą atrakcją sezonu! Krystyna w roli przykladnej małżonki... Nie, tego nie potrafię sobie wyobrazić!

Dalej już nie słuchałem, ale w tej chwili rozumiałem niejedno i dopiero teraz zacząłem sobie zdawać sprawę z pewnych niejasności... Wiedziałem wprawdzie, że mężczyźni bywają nieraz zaślepieni, nie przypuszczałem jednak nigdy, że i ja będę się do nich zaliczał.

— Więc co zamierzasz zrobić? — przerwałem mu cichym głosem.

— Zerwać z nią natychmiast! — zawołał podniecony — Przecież nie mogę dopuścić do tego, ażeby na mój widok ludzie śmiali się w kulak. Trudno! Postaram się wykreślić ją zupełnie z mojej pamięci! Czy nie sądzisz, że to jest jedyne wyjście?

— Tak jest! — odparłem stanowczo.

— Chciałem usłyszeć twoje zdanie — ciągnął dalej — Dziękuję ci. Przed kilku godzinami wysłałem list do Krystyny. Napisałem szczerze o wszystkim. Pragnę, by wiedziała, że nie jestem idiotą, że w końcu dowiedziałem się prawdy.

Nasza rozmowa przeciągnęła się do wieczora. Później poszliśmy w dwójkę do kawiarni. Henryk był w dalszym ciągu podniecony i prosił mnie, bym u niego przelocowałem.

Nasze lady

IRA z ŁODZI: Kochana panno Iro! Bardzo to pięknie z Pani strony, że tak gorąco pragnie pomóc ojcu w utrzymywaniu domu. Ma Pani jednak dopiero 17 lat, a więc jest za młodą, by ustawić sobie Panu prawo do pracy. Nie wiem zresztą, czy nawet, gdyby udało się Pani uzyskać gdziekolwiek posadę, mogłaby Pani pogodzić swą pracę zarobkową z swoją nauką końcową w szkole. Uważamy, że stanowisko ojca Pani jest słuszne. Proszę, na razie cały wysiłek poświęcić nauce, a najwięcej nagrodą dla rodziców będzie piękne świadectwo dojrzałości, które pozwoli Pani w przyszłości na zrealizowanie jej obecnych pragnień. Z zajęć pozaszkolnych najbardziej dostępna w Pani obecnej sytuacji byłaby korepetycja. Proszę pilnie śledzić ogłoszenia poszukujących pomocy w nauce, a z pewnością ten rodzaj pracy nie przeszkodzi Pani w jej zajęciach szkolnych.

STAŁA CZYTELNICZKA: Sprawy poszu kiwania pracy leżą wyłącznie w kompetencji Urzędu Zatrudnienia, ul. Strzelców Kaniowskich 58. Proszę tam złożyć swoją ofertę, a z pewnością otrzyma Pani pracę.

CZYTELNICZKA z RYNKU: Może spróbuje Pani załatwić ze sprawę przez związek zawodowy. Co do drugiego pytania, to podajemy, iż każdy z obywateli ma prawo odwołać się z prośbą do Prezydenta Rzeczypospolitej. Adresować prośbę po prostu Prezydent Rzeczyp., ob. Bolesław Bierut Warszawa — Belweder.

IRENA JURKÓWNA: Dzieci występujące w filmach radzieckich czy włoskich, a nawet grające w tych filmach główne role, nie są aktorami zawodowymi. W naszej kinematografii również mamy takie wypadki, czego dowodem jest chociażby film „Ulica Graniczna”. I tam występujące dzieci z czołowym bohaterem (Dawidem) Jurkiem Zioltnickim nie należą do stałego zespołu aktorskiego. Jeżeli więc pragniesz poświęcić się karierze filmowej, ucz się Irenko pilnie, a kto wie, czy przypadek nie pozwoli Ci kiedyś stanąć przed obiektywem. Normalną drogą — do Szkoły Filmowej można się dostać dopiero po otrzymaniu dużej matury.

JOLANTA J. Zadnego rodzaju kombinacji zmieniających dane podane w metryce czynić nie wolno. W wypadku fałszerstwa zo stanie Pani pociągnięta do odpowiedzialności karnej.

Przed wyborami

rad powiatowych Zw. Zawod.

W całym okręgu łódzkim odbywają się przygotowania do wyborów Rad Powiatowych Związków Zawodowych. Jak dotychczas typuje się kandydatów, którzy wezmą udział w wyborach.

Nowe rady, których zadaniem jest obrzmienie, czuwać będą nad całokształtem życia społecznego i ekonomicznego w terenie, dbać o należyty rozwój produkcji i związany z tym interes klasy robotniczej. Specjalną czujnością obejmą również odciłek życia umysłowego i kulturalnego świata pracy.

Zainicjowana w całym kraju przez CRZZ ba talia kulturalno-oświatowa i w naszym okręgu musi dać jak najbardziej pozytywne wyniki!

(w)

Nie mogłem odmówić.

Gdy wróciliśmy do mieszkania, zastałem list.

Była to odpowiedź Krystyny.

„To prawda, że Cię okłamywałam pisała. — Nie mogłam Ci jednak powiedzieć prawdy. Bałam się bowiem, że Cię utracę, że zupełnie przestaniesz mi wierzyć. A jednak kochałam Ciebie prawdziwie i od chwili, gdyśmy zaczęli się spotykać poza tobą nie widywałam się już z nikim więcej.

I chociaż kiedyś rzeczywiście można było mi zarzucić niejedno, teraz — szczerze zakochawszy się w Tobie — zmieniłam się i stalam się wierną; i taka też pozostałabym aż do śmierci. Niestety, los chciał inaczej. Straciłeś we mnie wiarę i zerwałeś ze mną. Trudno! Rozumiem sama, że żadnym słowem nie potrafiłabym Cię przekonać, że mówię szczerze.

Więc w jaki sposób dać ci mogę dowód, że jednak kochałam Cię nad życie? Chyba w ten, że odbiorę sobie teraz to życie, które — bez Ciebie — straciło dla mnie wartość. A zatem żegnaj, najdroższy, na zawsze

Krystyna”.

Na pogrzeb Krystyny nie poszedłem. Nie mogę też teraz nigdy spojrzeć Henrykowi w oczy. A może jednak postąpiłem niesłusznie, odciągając go od małżeństwa z Krystyną? Bo kto wie? Może ta „dziewczyna z przeszłości” była bardziej wartościowa, niż przypuszczałem?

O! Jak bardzo trzeba być ostrożnym w wydawaniu wyroków na innych!

PRZYGODY WICKA I WACKA



WICEK: — Ponieważ mamy bilety do kilku miejsc, to losujemy! Wrzucam do czapki karty z napisami: Warszawa, Gdynia, Helenów! Ciągnij!...

WACEK: — Phi! Wielka mi rzecz! morze- Woda i woda! Wolę góry! WICEK: — E tam! A cóż takiego są góry? Góry i góry!...

IDZI: — Ciepła dziś woda, ale jest wiatr... A co tam płynie? Może foka? Nie, raczej człowiek... Ach to kapelusz! O jak pragnę awansu! Przecie to kapelusz pana Sylwestra!...

WICEK: — Idzi! Idziuchna!... LITERAT: — Hop hop! Panie Idzi! IDZI: — A skądże tutaj? WACEK: — Z Łodzi! Przyjechaliśmy do ciebie aż na dwa dni!

Zabawa w Helenowie Imprezy w innych parkach odwołane z powodu deszczu

Zapowiedziane na dziś i jutro zabawy publiczne w parkach łódzkich zostały wczoraj odwołane z powodu padającego bez przerwy deszczu. Z urzędzenia imprezy nie zrezygnowało jednak Polskie Radio, które zaprasza na dziś i jutro wszystkich łódzian do Helenowa, gdzie odbędzie się „Wesołe wczasy w mieście” z udziałem dwóch doborowych orkiestr i popularnych artystów, ulubieńców łódzkiej publiczności.

Elektrownia warszawska zdobyła sztandar współzawodnictwa

Wczoraj odbyła się w Warszawie uroczystość wręczenia sztandaru, zdobytego przez Elektrownię Warszawską we współzawodnictwie z Elektrownią Łódźką. Warszawiacy w trzecim półroczu współzawodnictwa pobili energetyków naszego miasta, zdobywając 1959,68 punktów, t.j. o 19,53 więcej niż łódzianie. Zwycięstwo swe Warszawa zawdzięcza pomysłom racjonalizatorskim, zgłoszonym w okresie od stycznia do 1 lipca r.h. w liczbie ponad 50. Elektrownia łódzka również osiągnęła poważne wyniki na odcinku oszczędności i organizacji pracy, jednak za racjonalizatorstwo otrzymała w konkurencji zaledwie 6 punktów.

Smutni żyją krócej!...

Na ulicy stoi jakiś brzdąc i zanosí się płaczem. — Co ci się stało, chłopcze? — pyta jakaś litościwa pani. — Uuuuu... płacze mój tata. — Tata uderzył się młotkiem w palec... — Z tego powodu nie należy rozpaczć, mój chłopcze... — Ja też z początku się śmiałem, to tata dał mi w skórę!... Uuuuuu... Jakaś elegancka przyniósł w magazynie modele kapeluszy. Sprzedawczyni zachwala jakiś oryginalny toczek. — O, nie... Tego kapelusza nie wezmę... — Dlaczego?... — Bo tego już dzisiaj nikt nie nosi... Modystka przynosi inny model. — O, nie... — powtarza elegancka. — Tego kapelusza nie wezmę... — Dlaczego?... — Bo ten model dziś wszystkie noszą... Zegar już dawno wybił północ. Pan Trynkalski wraca do domu w nietrzeźwym stanie. Żona robi mu awanturę: — Gdzie byłeś, hulaję?!... Gadał gdzie byłeś? — U... u... u... przyjacielu... — Kłamiesz!... Mnie tak łatwo nie oszukasz. Trzeba się było ożenić z głupszą!... — Szukałem, ale... nie znalazłem... — odpowiada pan Trynkalski.

„Woda zalewa nam mieszkania!” Lokatorzy żądają pomocy Akcja remontowa musi objąć przede wszystkim te budynki, których stan jest najgorszy!

Od kilku dni drzwi redakcji nie zamykają się. Przychodzą delegacje lokatorów ze wszystkich krańców miasta, prosząc o interwencję, gdyż sufity wala im się na głowy, a woda zalewa mieszkania. Otrzymujemy również wiele listów w tej samej sprawie. Mieszkańcy zrujnowanych domów błagają o pomoc i przyspieszenie remontów! Pielerzymki te i listy do redakcji — to sygnały, które powinny zaalarmować władze. Wskazują one raz jeszcze, jak paląca jest sprawa natychmiastowego rozkręcenia robót remontowych w naszym mieście i ratowania niszczących z dnia na dzień domów, zwłaszcza na krańcach Łodzi. Mamy w tym roku fatalne lato. Co kilka dni pada deszcz, który przyspiesza proces dewastacji nieruchomości łódzkich, przynosząc ich lokatorom poważne kłopoty. Wiemy doskończo, jak

Tragiczne pokłosie dwóch dni Pijani kierowcy samochodów narażają przechodniów na kalectwo i śmierć

Cztery tragiczne wypadki samochodowe zdarzyły się w ciągu ubiegłych dwóch dni na terenie Łodzi. Dwa z nich spowodowali pijani szoferzy. Na ul. Nowotki przy Solnej kierowca Zygmunt Pieszyński (Pabianicka 66), prowadząc Willisa, w stanie nietrzeźwym zawadził o tramwaj i wpadł na wystawę sklepową. Jeden z pasażerów — Zygmunt Pietraszek (Stoki, Janosika 27) wypadł na jezdnię, zaciepiając ubraniami o samochód. Pijany szofer zawrócił i usiłował zbiec wiołką za sobą rannego. Milicjant, będąc świadkiem wypadku strzelił w górę, a następnie w oponę, uniemożliwiając kierowcy ucieczkę. Zbrodniczego szofera aresztowano, rannego przewieziono do szpitala. Przy zbiegu Żermskiego i Andrzeja pijany kierowca taksówki nr. 172 Stanisław Markowski (Nawrot 64) wpadł na drugą taksówkę nr. 176, prowadzoną przez Stefana Lyczko (Marsz. Stalina 39). Ofiar w ludziach na szczęście nie było. Na samochód osobowy, prowadzony przez Antoniego Szymańskiego (W. Polskiego 7) wpadł przy zbiegu Żermskiego i Legionów samochód ciężarowy. Sprawca zderzenia — zbiegł. I wreszcie przy zbiegu ulic Przedzalanianej i Napiórkowskiego samochód ciężarowy Miejskich Majątek Rolnych najechał na 7-letnią dziewczynkę. W tym wypadku jednak szofer zachował się po ludzku: podniósł dziewczynkę i przewiózł ją do szpitala. Kierowca — Walenty Fenc został zatrzymany do wyjaśnienia sprawy. Oto smutny plon z dwóch dni. Kierowcy łódzcy nie przestrzegają nadal przepisów, narażając przechodniów na kalectwo i śmierć. Z takimi szoferami musimy podjąć walkę, tym bardziej, że wielu spośród nich zasiada przy kierownicy będąc w stanie nietrzeźwym! (1)

Zarząd Miejski w Łodzi walczy z biurokracją Akcja szkoleniowa i instruowanie pracowników

Na terenie samorządu łódzkiego rozpoczęła się akcja szkolenia pracowników miejskich. Znajduje ona swój wyraz w organizowaniu różnych kursów na terenie poszczególnych wydziałów i agend miejskich. W trosce o dobór odpowiedniego elementu pracowniczego i doszkolenie personelu już zatrudnionego, stosowane będą przede wszystkim kursy instruowania pracowników przez zwierzchników przy załatwianiu bieżących spraw. Zdaniem kierownictwa samorządu, jest to najlepsza metoda codziennego i systematycznego podnoszenia kwalifikacji urzędników. Całokształtem akcji szkoleniowej zajął się specjalnie powołany do życia referat, który czuwać będzie nad systematycznym podnoszeniem poziomu kwalifikacji urzędników oraz usprawnieniem administracji. Referat szkoleniowy, jak nas informują, zamierza zorganizować specjalne konferencje szkoleniowe, które odbywać się mają regularnie raz w tygodniu na terenie biur w czasie zajęć służbowych. Wyniki tej godnej uznania akcji przy czynić się mają do uproszczenia urzędowania i likwidacji wszelkich przeszkód biurokratycznych, jakie dają się jeszcze niekiedy zauważyć w urzędach. (at)

torów, z rodzinami łącznie około 500 ludzi, w tym ponad 100 dzieci. Dom stanowi własność prywatną. Jego właściciel, urzędnik, mało troszczy się o swych lokatorów. Zresztą, nie może sobie pozwolić na kapitalny remont, jaki wymaga ta stara, licząca zapewne ze 100 lat posesja. O tym w jakim znajduje się ona stanie — wie już cała dzielnica — nie wie tylko Zarząd Nieruchomości Miejskich. Dach nad czwartym piętrem jest podziurawiony jak sito, wskutek czego woda leje się strumieniami do mieszkań. Ściany są porosowane, stropy gniją. Z niektórych mieszkań na czwartaku widać przez sufit niebo. Matki wynoszą swe dzieci na noc na schody, ale i tu nie można sobie miejsca znaleźć, bo woda deszczowa spływa i na górne piętra. Ubiegłej nocy zaszła konieczność wezwania pogotowia technicznego. Rano przyjechała komisja, która poleciła na tychmiast podstemplować sufity na IV piętrze, gdyż uznano, że każdej chwili można się spodziewać, że się wala. W jeszcze gorszym położeniu znajdują się lokatorzy parterowego domu przy ul. Snycerskiej 21. Tu stary dach w ogóle odlatuje. Nie ma na nim dość słownie całego miejsca. Kobiety z dziećmi na ręku wędrują z kąta do kąta, przestawiają łóżka, aby uchronić się przed deszczem, przeciekającym z sufitów. Zabrakło już wiader i miednic do podstawiania. W dwu mieszkaniach ustawiono... balie. Ale i to nie wiele pomaga. Bieda jeszcze w tym, że co pewien czas odpadają od ścian i sufitów kawałki muru. Mieszkańcy domu są zrozpaczeni, gdyż nie mogą się doczekać komisji technicznej i — co najważniejsze — remontu. Dano im wprowadzić przed tygodniem dwie rolki papy, ale to nie starczyło nawet do zalatania większych otworów w dachu. Oto tylko niektóre z meldunków, jakie wpłynęły do „Expressu”. Apelujemy do władz o natychmiastowe zainteresowanie się tą nagłą sprawą i wyremontowanie opisanych wyżej domów, zamieszkałych w lwiej części przez ludność robotniczą! (at)

PPB obraduje nad ulepszeniem organizacji budownictwa

Wczoraj odbyła się narada wytwórcza zorganizowana przez Zjednoczenie Państwowych Przedsiębiorstw Budowlanych w Łodzi. W naradzie udział wzięli przedstawiciele 12 oddziałów PPZ z terenu województwa łódzkiego i Łodzi. Przybyli architekci, kierownicy techniczni PPB, kierownicy robót oraz niektórzy przewodnicy i racjonalizatorzy budownictwa. Narada miała na celu omówienie działalności PPB i ulepszenie organizacji pracy przy trwającej obecnie akcji budownictwa i remontów, tak, aby osiągnąć maksymalną wydajność oraz możliwie największe tempo robót! (a)

Polskie dywany budzą podziw za Oceanem

Łódź konkuruje z Persją

Robotnicy PZPJG Nr 1 nie pracują gorzej od swych egzotycznych kolegów. — Jak powstaje wzorzysty kobierzec?

Do dziś pamiętam słowa jednej z przodownic pracy, robotnicy b. fabryki dywanów Finstera w Łodzi, żyjącej w czasach w Kolumnie. Siedzieliśmy wtedy w jadalni, a pod nogami mieliśmy przepiękny dywan, przypominający do złudzenia słynne wyroby perskie, a wyprodukowany, jak się potem okazało, rękami polskiego robotnika w Państw. Zakładach Jedw. Galant. nr. 1 w Łodzi. Powiedziała ona wtedy:

— Mój Boże... Ile się człowiek tego w życiu narobił, a nigdy nawet nie marzył, że będzie stąpał po tych wspaniałościach...

Obecnie dywan przestał być marzeniem. Człowiek pracy spotyka go w ośrodkach wypoczynkowych i Domach Kultury, zna go aż nadto dobrze bywając w teatrach i na koncertach, nie-razdako też posiada go i w własnym domu.

Nie zdziwiły więc mnie słowa jednej z tkaczek Państw. Fabryki Dywanów na ul. Kilińskiego 102, która przychodu-jąc zgrabnie na krośnie szenillę, zwróciła się do swojej koleżanki:

— No, który ładniejszy? Ten, czy tam ten u mnie w domu?

— Ma pani u siebie taki piękny dywan? — spytałem.

— Naturalnie. Musiałam go kupić. Przez tyle lat marzyłam, by się dorobić tych wspaniałości i proszę! Dziś mam ogromny dywan w jadalni, a teraz tkam dla siebie dwa małe dywaniki pod łóżka.

— Jakto dla siebie?

— No, tak dla siebie. Bo chociaż słów tych nie trzeba brać dosłownie, to przecież za pieniądze zarobione w fabryce

Czyje pieniądze?

Dnia 8 bm. około godz. 8-ej wieczór milicjant przechodzący ulicą Pietrkowską koło Traugutta zauważył jakiegoś przechodnia, który podnosił pieniądze z ziemi.

Na pytanie czyje to są pieniądze — zagadnięty odpowiedział, że nie wie. Całą sumę przekazano do Komendy MO przy ul. Jara-cza 21, gdzie prawy właściciel może odebrać swą zgrabę.

kupie sobie w przyszłym miesiącu także własnie dywaniki. To tak jakbym dla siebie, ot te, na krośnie robiła.

— Dawniej nie lubiłam tej roboty — zwierza się tkaczka z krosien dywanowych ob. Brzezińska — Obecnie nie drażnią mnie już fantastyczne wzory. Przecież to dla nas, dla takich jak ja robotników, urzędników, nauczycieli, a nie dla bankierów, fabrykantów, kapitalistów.

Dywany szenillowe, o egzotycznych wzorach „perskich” są droższe. Ale już naprawdę dostępne dla każdego są dywany żakardowe, nadzwyczaj mocne o pięknych wzorach i barwach. W sprze-żachy detalicznej cena takiego dywana pod stół nie przekracza sumy 10 tysięcy złotych, a przecież jest to wydatek do-słownie na całe życie!

Robota dywanów jest niezwykle precy-zyjna. Mózgiem produkcji jest rysow-nia. Tutaj powstają wzory, tutaj rozpra-cowuje się je na poszczególne wiel-kości, oblicza, zaopatruje w numery. Kiedy potem wzór taki idzie do fabryki jest jedną szachownicą cyfr. Cyfry te —

to szyfr dla majstrów, robotników i tkaczy. Pocięta szenilla, która dla laika jest płataminą kolorów to dla tkacza tylko numer, z którego potem na kro-snię powstanie wzór, identyczny jak na rysunku.

Przyglądam się z podziwem pracy dwóch młodych dziewcząt. To siostry Wawrzyniak: Krystyna i Maria. Z pod-czółenka ich warsztatu słychać prze-piękny perski deseń dywanu. Z worecz-ków oznaczonych numerami tkaczki zakładają watek na czółenku, kontrol-ując potem jego pracę na podstawie za-łączanego wzoru.

Co dzień nowy dywan wychodzi z pod-ich rąk, by zachwycać potem swą krasą polskich i zagranicznych nabywców. Dywany te bowiem to poważna pozycja w naszym handlu z zagranicą.

— U nas idzie to * pionunem — mówi sekretarz organizacji podstawowej w PZPJG nr. 1 ob. Stanisław Klimczak. Rozmawiamy właśnie o racjonalizato-rach i o realizacji ich pomysłów. Przykładem jest choćby ulepszenie

Adama Aleksanderka, b. robotnika wy-kończalni, a obecnie majstra, który wy-myślił sposób powtórnego wykorzysty-wania kąpieli farbiarskiej. Pomysł swój zgłosił na parę dni przed Kongresem Zjednoczeniowych, a nagrodę otrzymał już w pierwszych dniach stycznia.

Podobnie szybko załatwiono wyma-lazki i pomysły racjonalizatorskie Jana Kachausa, Władysława Szulca, oraz Jó-zefa Łuczaka.

— Co jest powodem tak sprawnego załatwiania sprawy? — pytam przewod-niczącego Rady Zakładowej ob. Stani-sława Garczyńskiego, który odpowiada z zadowoleniem

— Tylko nasza troska o to, aby nasz racjonalizator nie czekał na próżno, aż właściwie czynnik zainteresują się je-go wynalazkiem. Dotąd kولاتamy i pilnujemy, aż wszystko jest załatwione.

Wydaje mi się, że ta prosta recepta przydałaby się wielu radom zakłado-wym naszych łódzkich fabryk! (w)

Ryz dla żłobków i zakładów opiekuńczych

W tych dniach Łódź otrzymała przydział kilkunastu ton ryżu.

Ilość ta jest jednak za małą do rozdziel-ctwa kartkowego. Postanowiono więc skiero-wać ryż do dystrybucji Wydziału Opieki Spo-łecznej, Zdrowia oraz instytucji opieki nad dziećmi jak TPD, Liga Kobiet itp.

Na półkach księgarskich

Nakładem Wydawn. „Prasa Wojskowa” ukazały się następujące książki:

Baranowski — „Dzieje Wojskowości Pol-skiej”.

Gorki — „Matka” Bibl. Żołnierza Nr. 3.

Wjśna — „Czwarte Zwycięstwo”.

Kubiak — „Rzecz o trasie W—Z”.

Nasze Wojsko

„Od Lenina do Berlina”.

„O gwardii i Armii Ludowej”.

Szebunin — „Kurhan Mamaja”.

Wernychora — „Ludzie o czystym Sumie-niu” Bibl. Żołnierza Nr. 3.

Zakrzewski — „Skoki”.

Port lotniczy na Lublinku otrzymał nowy wygodny dworzec

Łódź posiada kilka stałych połączeń lot-nicznych. Codziennie z lotniska w Lublinku odchodzi pasażerskie samoloty PLL „Lot” do Warszawy, Gdańska, Katowic i Wrocławia. Frekwencja podróży jest coraz większa, rosną także proporcjonal-nie do ruchu pasażerskiego lotnicze prze-wozy towarowe.

Niestety, Łódź nie posiada należycie ur-ządzanego portu lotniczego, gdyż dREW-niany barak w Lublinku, w którym wie-że ze wszystkich stron i gdzie brak jest od powiednio wyposażonej poczekalni — tru-dno nazwać dworcem lotniczym.

Ażeby ten mankament usunąć i przysto-

sować Lublink do wzmożonego ruchu pa-sażerskiego, kierownictwo PLL „Lotu” przeprowadziło w ostatnich miesiącach poważną inwestycję. Wzniesiono miano-wicie nowy budynek 1 piętrowy do któ-rego przeniesione zostaną wkrótce urzą-dzenia baraku, tj. poczekalnia pasażerów, biuro kierownictwa ruchu, stacja meteo-rologiczna i radiowa.

Będzie to choć skromny, ale nowoczes-ny dworzec lotniczy. W specjalnej wie-życzce, zbudowanej nad dworcem, mieścić się będzie stacja meteorologiczna.

Uroczyste oddanie nowego dworca lotni-czego do użytku publiczności nastąpi 20 sierpnia rb. (cis).



164)

Fahira! Ile razy szepotał to imię, kiedy oplotłszy się ramionami szli rozszerebo-nyim księżycowymi promieniami błędem w stronę Wąwozu Żelaznej Tajemnicy, pod czas gdy pod stopami ich cicho szeleścił piasek.

Ogarnęła go cała zawierucha wspom-nień. I znów zapomniana niby Sahara spojrziała mu prosto w oczy, podczas gdy neonowe światło wołało purpurowymi li-terami: „Dziś tańczy arabska tancerka — Fahira”.

Zatęsknił nagle całą gorącością swoje-go serca za tamtymi czasami i postanowił zobaczyć tę, która dziwnym zbiegiem okoliczności nosiła takie samo imię jak tam-ta z oazy Seff, i była tak samo jak ona tancerka.

Trochę jak gdyby zażenowany — od-wykił bowiem od większego zgłębku i tlu-mu — wszedł do lokalu.

Wybiegły naprzeciwko niemu — wraz z małym murzyńskim boyem w szafirowej liberii — tony jakiejś ekscentrycznej rum-by, którą grało na srebrnych saksofonach i srebrnych harmoniach dwunastu czar-nych jak noc negrów w purpurowych fra-kach.

Przy tym akompaniamencie jakaś pół-naga tancerka o włosach czerwonych jak płomień przesuwała się po lśniącym par-kiecie koloru ciemno-wisniowego — a bia-

le ciało dziewczyny wydawało się jesz-cze bielsze na tym niezwykle tle.

I sama muzyka i ruchy tancerki były wyuzdane, a dwunastu czarnych muzykantów szalało i podrygiwało opodal, po-lyskując srebrem swoich instrumentów i bielą oczu jak gromada demonów ukrytej żądzy.

Strzelmirski usiadłszy przy stoliku tuż obok parkietu, nawet nie spojrzal w ich stronę. Nie bawiło go to. W ślad za nim przywędrowało tutaj wspomnienie o Af-ryce i czarnowłosej Fahirze: a w dodatku wino, które zamówił, było takie samo jak to, które siedząc w kawiarni „Grena-da” pił w dzień swojego wyjazdu z Alge-ru z Hanssem von Ostenstromem i Ola-fem Bjornsonem.

Pijąc powoli wino pogrążył się w głę-bokich rozmyślniach.

Czy jednak tamte lata, które spędził pod skwarnym niebem afrykańskim, wło-żąc się po urwistych zboczach Małego Atlasu i w blasku gwiazd wędrując przez bezkres pustyni, nie były w jego życiu najpiękniejsze?

Czy jest coś, co smakuje więcej niż tyk wody, wypity po długim marszu przez pu-stynię na skraju zielonej oazy? W tej chwi-li pije wino, ciężkie i aromatyczne, ale czymże jest jego zapach wobec chłodnej rzeźwości tej wody, która poczęstowała

go Fahira w pierwszą godzinę ich pozna-nia...

— Może w tym jest symbol! Wzgardzi-łem prostą miłością Fahiry, pragnąc cze-goś bardziej wyszukanego i niezwyklego. Ale czy zrobiłem dobrze? Bo miłość Fa-hiry była jak kryniczna woda, której nic nigdy nie potrafi zastąpić... — Strzelmir-ski zapomniał na chwilę o Krystynie Wie-ruszównie i znowu ma pełne oczy kwia-tów rosnących wiosną na bezkresnej pu-styni, pierzastych palm, księżycowych błę-sków, rozszerebiętych błęd...

A tymczasem, jak gdyby do wtóru je-go marzeniom, tęsknie zaśpiewały fletnie, mocniej odpowiedziały im wschodnią mo-dlą bębenki, rozspiewały się struny orien-talnej gitary i zaraz potem wbiegła tanc-ecznym krokiem smukła dziewczyna po-lyskując srebrem bransolet...

— Tańczyć będzie Fahira! — rozległ się głos konferansjera, a Leszek Strzelmir-ski gwałtownym ruchem porwał swoje czarne okulary.

Czyżby się pomylił? Czyżby uległ hału cynacji?

Lecz nie! Poznaje ją doskonale po czar-nych, głębokich jak studnia na pustyni, oczach, po zuchwałym wykroju jej czer-wonych ust, które całował tyle razy i po tych jedyńskich w swoim rodzaju ruchach.

Tak! Ta tancerka, którą zobaczył te-raz w paryskim music-hallu, jest jego Fa-hirą, młodą arabską tancerką z oazy Seff!

Lecz jak to się stać mogło, że spotkał ją teraz w takich okolicznościach? Jakimi li-niami zawiliłymi i niespokojnymi zygzaka-mi biegła ścieżka jej pielgrzymstwa, za-nim znowu po trzech prawie latach zbie-gła się niespodziewanie z drogą jego ży-cia?

Tyle, tyle czasu upłynęło od tamtej no-

cy, kiedy po raz ostatni trzymał ją w swoich ramionach. Z daleka — w seledy-no-wym blasku miesiąca szarzały tajemni-czo ruiny grobowca dzielnego Omara, go-dzina pachniała melancholią i kwiatami dzikiego cynamonu i gorące były jej usta, kiedy całując go po raz ostatni, powie-działa: „Pamiętaj, że cokolwiek by się stało, kocham cię i nigdy nie przestanę cię kochać!”

Zaraz potem, polyskując bransoletami zniknęła w gąszczu hibiskusów jak księż-ycowa zjawa: i oto teraz wypłynęła znowu tu, w tej gwarnej sali paryskiego music-hallu i znów jak ciemno-srebrne widmo przesuwała się przez błyszczące tafle par-kietu.

Strzelmirski siedzi zaskoczony, trzyma-jąc w ręce kieliszek z niedopitym wi-nem.

Wszystko kręci mu się w oczach. Ma-chinalnym ruchem raz jeszcze poprawia czarne okulary.

— Co za spotkanie! — pomyślał wstrzą-snięty, nie odrywając od Fahiry oczu.

A ona, zataczając drobne kółka i półko-ła, kołysze się do rytmu pięściwej muzyki sama jak pieśń najpiękniejsza. Ma lekko rozchylone czerwone usta, błyszczące o-czy, a czarny jedwab jej sukni lśni jak cie-mna woda, przepływająca po brązowym posęgu...

Podniosła do góry rękę, w której poły-skuje mały, płaski bębenek i — nagle znie-ruchomiała. Jej źrenice, spoglądające w stronę stolika, przy którym siedział samotnie młody mężczyzna w czarnych okula-rach, rozszerzyły się nagle i bezwładnie opadły jej ręce.

Głucho stuknął padając na ziemię bę-be-nek. Jak zlociście kółko potoczył się po po-sadce, aż brzęknąwszy rozgłośniło, wywró-cił się i znieruchomiał.

„Nie jesteśmy gorsze od mężczyzn“!

KOBIETY Z KIELNIA

Coraz więcej ich będziemy widzieli na rusztowaniach. — Murarka nie jest cięższa od innych zawodów!



Kobieta w demokratycznej Polsce, korzystająca z całkowitej równości z mężczyznami, pragnie na wszystkich odcinkach pracy przyczynić się do odbudowy kraju, pragnie dorównać mężczyznom we wszelkich pracach, nawet takich, które, jakby się na pierwszy rzut oka wydawało, są dla niej zbyt trudne.

Wiele młodych kobiet pracuje dziś w charakterze szoferów, konduktorów, traktorzystek, przy skomplikowanych maszynach, tokarkach itd. Doskonale dają sobie radę z tą pracą i dobrze im z nią. Do tej litanii zawodów „kobiecych“ przybyła obecnie i murarka. Tylko, że niestety wciąż jeszcze za mało jest udziału kobiet w tym zawodzie. Na niewielu tylko budowalich można je zobaczyć...

Przyczyną tego stanu rzeczy jest niechęć, jaką wykazują kierownicy niektórych przedsiębiorstw budowlanych w dopuszczeniu kobiet do murowania, czy tynkowania. Mało tego — Urzędy Zatrudnienia, licząc się z tym uprzedzeniem przedsiębiorstw, do niedawna w ogóle nie chciały rejestrować kobiet do prac budowlanych!

Doniósł nam o tym Franciszka Blonińska, mieszkanka Częstochowy, która postanowiła poświęcić się temu nowemu zawodowi.

„Nie wiem, co mam zrobić — pisze w liście do „Expressu“. — Chciałabym koniecznie znaleźć się jak najszybciej na budowie. Mogłabym tam lepiej zarobić niż w fabryce. Praca tynkarska pociąga mnie. Uważam, że my kobiety winnyśmy umieć każdą pracę i w chwili, kiedy kraj żyje pod znakiem wzmoczonej budowy — nasze miejsce winno być przede wszystkim przy wznoszeniu domów dla naszych dzieci. Niestety, w biurach za trudnienia odmawiają skierowania nas do robót budowlanych, mimo, że jak to pokazał zespół kobiety w Młynowie w Warszawie, potrafią one dorównać mężczyznom, a nawet osiągnąć poważne wyniki we współzawodnictwie“.

Głos ob. Blonińskiej nie jest odosobniony. Na szczęście jednak powoli w różnych miastach i w samej Łodzi zaczyna zanikać ten niezrozumiały stosunek do fiżycznej pracy kobiet na budowalich.

Zmiana ta następuje, a właściwie już nastąpiła pod presją odczuwanego wciąż głodu sił roboczych na robotach budowlanych. Zaczęto rejestrować i posyłać kobiety na budowle, zrywając z dotychczasowym, błędnym podejściem do tej istotnej sprawy.

Kierownictwo łódzkiego Urzędu Zatrudnienia, do którego zwróciliśmy się w tej sprawie oświadczyło co następuje:

— Dotychczas nie rejestrowaliśmy kobiet do budownictwa, bo przedsiębior-

W kronikach aktualności, wyświetlanych na ekranach kin, coraz częściej widzimy ostatnio obrazki z budowli stolicy i innych miast polskich. Wśród załóg murarskich mignie czasem na rusztowaniu sylwetka kobieca w kombinezonie roboczym, z kielnią w ręku. Jak wszyscy inni sprawnie układa cegły, pokrywa tynkiem ścianę, lub pomaga majstrom w tzw. wiazaniu muru.

Kobieta pracująca na budowli — to swego rodzaju nowość. Któż dawniej pomyślałby, że i w tej dziedzinie może ona pracować pożytecznie i skutecznie konkuruować z mężczyznami?

stwa odmawiały przyjęcia ich, uważając iż niektóre z robót mogą być dla kandydatek za ciężkie, albo że chętne do pracy na budowalich nie posiadają właściwych kwalifikacji fachowych. Z chwilą jednak, kiedy wzrosło zapotrzebowanie na siły po mocniejsze i niewykwalifikowane skierowałyśmy do prac w budownictwie około 100 kobiet z samej Łodzi. Lwia część została przez Zjednoczenie PPB i MBP przyjęta do pracy i zaszeregowana do ekip murar-

skich i tynkarskich.

Poza tym dowiadujemy się, iż Ministerstwo Pracy przystępuje obecnie do znowelizowania spisu zawodów niedozwolonych dla kobiet. Spis ten bowiem jest rażąco sprzeczny z istotnymi możliwościami kobiet i ogranicza je w prawach.

— Kobiety mogą pracować w budownictwie — oświadczył nam inspektor pracy. Nawet w starych przepisach nie ma ku temu żadnych przeszkód. Przepisy te za-

braniały kobietom i młodocianym pracować jedynie przy robotach, prowadzonych pod wodą, przy budowie mostów, studzien, kanałów podziemnych i tuneli szynowych, przy robotach brukarskich i przy ustawianiu rusztowań. Tam jednak, gdzie nie muszą one dźwigać ciężarów po nad 30 kg. mogą z powodzeniem pracować, a więc również przy kładzeniu cegły, tynkowaniu ścian itp.

A więc należy oczekiwać, że procent kobiet pracujących na budowalich będzie się systematycznie zwiększał. Na przykład starą kapitalistycznym obyczajom, kobiety z kielnią w ręku zadokumentują, że nie ma takiej pracy, przy której nie mogłyby skutecznie konkuruować z mężczyznami! (cis)

W gościnie u braci czeskich

Młodzi przodownicy

opowiadają o swych wrażeniach z czasów spędzonych

* Nareszcie Łódź! Po długiej podróży z przyjemnością opuszcza się przedział wagonu, chociaż przedział ten jest wygodnym, komfortowym sleepingiem.

Opalone twarze, roześmiane oczy i młodzieńczy śmiech, który rozbrzmiewa po całym peronie, są aż nadto wymownym dowodem, iż wczasy były wspaniałe!

— No i jak? Zadowolony jesteście — pytamy młodych przodowników pracy, którzy właśnie powrócili z pięknej wyprawki po Czechosłowacji.

— Bardzo, bardzo, bardzo... Było cudownie, a jacy serdeczni są Czesi... Przy po-

zegnaniu płakaliśmy wszyscy, tak my jak i oni i przyrzekliśmy sobie iż nie nie znieszy naszej przyjaźni. Na przyszły rok oni przyjadą do nas!...

Kiedy na drugi dzień przychodzimy do Wydziału Młodzieżowego Zarządu Gł. Związku Włókniarzy z za biurka wita nas serdecznie wczorajsza nasza znajoma z dworcowego peronu. To ob. Jadwiga Lange, zastępca kierownika Wydziału, również uczestniczka czasów młodzieżowych w Czechosłowacji. Była ona zresztą jedyną funkcjonariuszką związkową wśród całej paczki włókniarzy. Reszta, to — przodownicy fabryczni. A więc Sa-

łódzkich fabryk włókienniczych na terenie Czechosłowacji

binia Kucharska z PZPB Nr 2, Cecylia Bryk z Nowej Tkalni PZPB Nr 1, Krystia Gozdowska z PZPW Nr 36, Stanisław Pawlik z PZPB Nr 5, Mieczysław Kuźmiński z PZPW Nr 2, Roman Goc z PZPJC nr 8 i Kazimierz Jaśniewski z PZPDz Nr 1. Wszyscy z fabryk łódzkich. Jedynym reprezentantem „prowincji“ był sympatyczny Mieczysław Jaranowski z Nowej Soli, również czołowy przodownik i z wyjątkiem młodzieżowego współzawodnictwa pracy.

Prócz naszych włókniarzy we wczasach w Czechosłowacji wzięli też udział i młodzieżowcy innych branż. Ogółem wyjechało 18 Polaków.

—No i jak tam było, jaka jest młodzież czeska?

— Było wspaniale. Mieszkaliliśmy w obozie wśród 240 naszych czeskich kolegów, w ślicznej miejscowości „Hamr na Jeziorze“. Hamr to po polsku oboz. Jak więc z samej nazwy widać teren był wprost stworzony do wspaniałych wczasów dla młodzieży. Zwiedzaliśmy całą prawie Czechosłowację. Byliśmy naturalnie i w prześlicznej Pradze, oraz w ogromnym mieście włókienniczym Liberec.

Najwięcej zachwycała nas sama młodzież, nasi czescy koledzy i koleżanki. Trzeba było widzieć ich dyscyplinę zespołową, karność, prawdomówność i uczciwość. Staraliśmy się przyswajać sobie te dobre cechy, oni zaś lubili nas dzięki naszym piosenkom. Śpiewaliśmy im też całymi dniami. Przy końcu wczasów znaliśmy już wzajemnie wszystkie nasze piosenki i Czesi śpiewali po polsku a my po czesku. Urządzaliśmy nawet zawody, które na stronę lepiej śpiewa bratnie słowa i melodie. Podobnie było i ze znaczkami.

— Myślicie — śmieje się kol. Jadwiga — że ktoś z nas przejechał z własnym młodzieżowym znaczkiem ZMP? Gdzież tam... wymieniliśmy je na bratnie CSM. Mój znaczek np. pojechał aż do Pragi z sympatycznym kolegą Karolem Seda.

Na chwilę ciemniej — niebieskie oczy kol. Jadwigi. Może przypomina sobie nie dawne dni pięknego urlopu a może myśl jej w tej chwili jest daleko... przy tych z za czeskiej granicy, przy których tak ona jak i jej towarzysze pozostawili choć cząstkę własnego serca! (a)

Jadwiga Chojnacka wyjeżdża do Warszawy

Znakomita artystka łódzka, Jadwiga Chojnacka, odznaczona orderem „Sztan daru Pracy“ — już niedługo opuszcza nasze miasto. Po długotrwałych przedstawieniach w „Moralności pani Dulskiej“ w Państwowym Teatrze Powszechnym w Łodzi p. Chojnacka wyjeżdża na urlop, po czym przystąpi do zdjęć nowego filmu, a następnie wyjedzie do Warszawy. Zaangażował ją na nadchodzący sezon reżyser Axer do Państwowego Teatru Współczesnego w stolicy. Z Warszawy artystka uda się do Wrocławia, gdzie będzie grała w „Prasiesii pani Warren“. (s)

Przechodzisz koło kiosku — kup tygodnik społeczno-literacki

»KOBIEȦ«

Nr. 32 zawiera między innymi interesujący artykuł dla młodzieży o egzaminach poprawczych. Miłośnicy literatury znajdą ciekawe urywki listów Balzaka do Polski.

Pół krakowskiej czyli fatalne qui pro quo

Dwaj mieszkańcy Ozorkowa panowie Hipolit Łydko i Roman Byczek wybrali się w ubiegły piątek do Łodzi, ażeby złożyć życzenia imieninowe swej wspólnej znajomej p. Klarze Pryszcz z ul. Traugotta.

Solenizantka nie była przygotowana do tej wizyty, toteż nie miała ich czym ugościć. Gdy panowie już opróżnili na jej zdrowie ducie, przyniesione ze sobą półlitrowe butelki, zagryzając czerwonym chlebem, uznali za stosowne, że trzeba wyskoczyć na miasto po jakąś solidniejszą zakąskę. Obawiając się jednak zostawić gości samych w mieszkaniu, wymówiła się bólem głowy i poprosiła ich, aby kupili w PDT kielbasy.

Ponieważ ozorkowianie nie znali dobrze miasta, p. Klara wręczając im pieniądze na sprawunek wytłumaczyła dokładnie, gdzie się znajduje Powszechny Dom Towarowy.

Udawszy się we wskazanym kierunku, panowie zobaczyli długą kolejkę, która zakręcała na podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 68. Jak przystało na uświadomionych obywateli, stanęli kornie na końcu.

Padła ulewny deszcz. Wtulając głowy w podniesione kołnierze marynarek ozorkowianie posuwali się cierpliwie nogą za nogą, moknąc niemilosierdzie na deszczu.

Wreszcie po dwóch godzinach dotarli do celu. Pan Byczek, opierając się dla pewności o balustradę, zażądał:

— Pół krakowskiej!...

Obywatel z za lady spojrział na klienta. nokiwał wyrozumiałe głową i spytał:

— A dla kogo?

— Takto dla kogo? Dla mnie!... (w)

— To trzeba całą, pan jest dorosły...

— Daj pan całą, żeby była mientka...

— Niestety, mamy tylko twardę...

— Jak nie ma innej, daj pan tę twardę...

Pan Byczek zapłacił, wziął kartonik i oparł się znowu o ładę. Stojący za nim poczęli sarkać.

— No rusz się pan wreszcie! Daj pan innym podejść!

— Gdzie się mam ruszyć, się pytam? A kiel basę to kto odbierze?

— Jakże kielbasę? Czyś pan na głowę upadł?

Nieporozumienie się wydało. Panowie widząc kolejkę po bilety przed „Orbisem“ myśleli, że to po wiktualny do PDT i dołączyli się do niej, mogąc niepotrzebnie na deszczu. Kasjer „Orbisu“ słysząc „krakowska“ myślał, że idzie o bilet do Krakowa, połowki nie chciał sprzedać, bo miał przed sobą dorosłego klienta, a słowa „mięska“ i „twarda“ miały oznaczać u jego pojęciu trzecią i drugą klasę.

Panowie wpadli w czarną rozpacz. Jak się pokazują pani Klarze na oczy bez kielbasy? I co zrobić z wykupionym biletem do Krakowa?

Nagle panu Łydcie strzelił kapitalny pomysł do głowy:

— Skoro o wiele kupiłeś już bilet, znakiem tego jedziem na wyczasy! Panie starszy, daj pan jeszcze jeden bilecik do Krakowa!

Dzisiaj panowie wyjeżdżają na dwa dni, aby odpocząć i mile spędzić czas. Obiecali sobie jednak solennie, że już więcej nie będą pili. Bo cóż to będzie, gdy znowu się kiedyś omylą i dla odmiany zamiast do „Orbisu“, trafią wprost bez przesłaniania — do kamisariatu? (och)

Kąpielisko na Kruczej zaprasza do łaźni i wanny

W tych dniach otwarty został Miejski Zakład Kąpielowy przy ul. Kruczej 11, zamknięty przez dłuższy okres czasu z powodu przeprowadzania remontu.

Obecnie w odnowionych kabinach kąpielowych można tak jak dawniej korzystać z łaźni i wanny przez cały dzień, poczynając od godz. 8-jej rano.

Nasi przodownicy



JANINA PIETRZAK

Z pośród trzech Janin tego samego nazwiska, pracujących w PZPDz. Nr. 2 odnajdujemy nareszcie właściwą. W zielonym fartuchu, po krytych kółkami przędzą majstruje coś koło swej maszyny.

— A „Express”... — wita nas przyjaznym uśmiechem, a potem dodaje. — Taką mam treść przed tą rozmową... Bo czy ja naprawdę zasłużyłam, ażeby być tak wyróżnioną?

Jej skromność ukazuje się w specjalnym świetle, jeśli weźmie się pod uwagę, że Janina Pietrzak jest cenioną na terenie fabryki przodownicą, która w dniu 22 lipca br. otrzymała nagrodę, oraz dyplom za swe osiągnięcia w ruchu współzawodniczą pracy.

Zaś w życiu prywatnym Janina Pietrzak jest troskliwą matką 9-letniego Józka, który we wrześniu idzie do szkoły... aż do III oddziału!

Dokąd dziś pójdziemy TEATRY

WOJSKA POLSKIEGO — Carmen G. Bizet'a KAMERALNY — Szezygli zaulek OSA — Jadzia wdowa

KINA

- ADRIA — Wieczna Ewa 16, 18, 20
BAŁTYK — Trójka trefl 17, 19, 21.
FAJKA — Dzieci z jednego podwórka 18, 20
GDYNIA — Program aktualności
HEL — Wielka Nagroda 15,30, 18, 20,30
MUZA — Gasańcy płońce 18, 20.
POLONIA — Ulica graniczna 15,30 18, 20,30
PRZEDWIOŚNIE. Na tropie zbrodni 16, 18, 20
ROBOTNIK — Młoda Gwardia seria II 16,30 18, 20,30
ROMA — Dziewczeta z baletu 18, 20.
REKORD — Aleksander Matrosow 16. Dziewczę z północy 18, 20.
STYLOWY — Cztery porysop 18, 20.
SWIF — Chłopiec z przedmieścia 18, 20
TATRY — Cygańska miłość 16, 18, 20,30
TĘCZA — Tragiczny pościg 17, 19, 21
WISŁA — Wielki przełom 16, 18,30, 21
WŁOKNIARZ — Wieść na pograniczu 17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Trójka trefl 16, 18, 20
ZACHĘTA — Narzeczoną z Turkmenii

Najlepsi pływacy na zawodach w Piotrkowie

W dniu 21 bm. odbędą się w Piotrkowie propagandowe zawody pływackie, w których udział wezmą czolowi zawodnicy polscy, wyznaczeni do reprezentacji na międzypanstwowe mecze z Rumunią, Bułgarią i Węgrami: mistrz Polski w stylu motylkowym — Cichoński, wicemistrz Polski — Boniecki oraz Kowalska, Dobrowolski, Zalisz, Jera i in.

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZE
Dr BILIŃSKI — choroby serca — wznowil przyjęcia 11-14. Le. gionów. 3. 413
Dr KOŁSUT ZOFIA. choroby kobiece, aku szeria. Łódź, Piotrkowska 70 tel. 212.22 go dzina 3-5 874K
Kupno Sprzedaż
BECZKI kapuściarki, używane (winówki) poleca Wytwórnia be czek, Łódź, Zgierska 56 tel. 226-30. 821
WÓZKI DZIECIĘCE sprzedają Piotrkowska 91 m. 14. 4715

SYPIALNIE cedrową wczesną, piękną — sprzedają Warsztaty Szkolne Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego Zakopane ul. Krupówki 68. 819a
ZEGARKI złoto, srebro, kamienie, kupno — sprzedaż „Omega” — Piotrkowska 4
„GIEŁDA Szezyńska poszukuje inżyniera względnie magistra chemii lub farmacji z ręką zbrozową na wakujące stanowisko kierownika laboratorium. Oferty nadsyłać Gielda Zbrozowo - Towarowa Szezyń. Felczaka 17” 818a

MECHANICZNA wy twórnia mebli Misz. czak. Łódź, Stenkiwa cza 68, sklep, Stalina 22. Poleca wszelkiego rodzaju Szaty trzydziwowe, stoliki radiowe od 3.500 zł

A prowadzili już 3:1

Łodzianie przegrali

lecz zadowolili swą grą krakowską publiczność. — Baran zapisał na swym koncie trzy bramki

Często zdarza się tak, że laury chwali zdobywa nie zwycięzca, lecz pokonany. Tym razem odnosi się do drużyny LKS Włókniarza, która po swym wczorajszym występie na meczu z Wisłą, aczkolwiek schodziła z boiska pokonana, porzuciła na widzach jak najlepsze wrażenie.

Krakowianie, którzy pomimo ulewnej deszczu zjawili się na boisku Wisły w liczbie 6 tysięcy, przeżyli w początkowej fazie meczu dość silne wzruszenia. Byli bowiem pod wrażeniem nielada sensacji, która ich długo trzymała w napięciu. Eo oto ten sam zespół, który przed tygodniem na swym boisku za ledwie zromisował z Legią — dzisiaj prowadzi z liderem tabeli 3:1. Wynik taki

bowiem utrzymywał się aż do 31 minuty pierwszej połowy gry!

Publiczność krakowska, niezadowolona z gry swego pupila, żywo dopingowała łodzian w ich pełnych furii atakach na bramkę gospodarzy. Trzeba przyznać, LKS dał w tej części meczu pokazowy koncert gry. Bezustannie ataki na bramkę Jurowicza, który raz po raz musiał interweniować, chwytając liczne i niebezpieczne strzały łódzkiej napastników. Najgroźniejszym był tutaj Baran, najlepszy bodaj na boisku, który trzykrotnie zmusił bramkarza Wisły do kapitulacji.

Kierownictwo LKS Włókniarz dokonało w składzie pewnych przesuniecie, zestawiając linię w ten sposób, że na

prawym skrzydle grał Hogendorf i Patkolo, na lewym Gwoździński z Łączem, a na środku Baran.

Zestawienie to było bardzo korzystne, toteż napad LKS-u o wiele przewyższał bojowością atak przeciwnika. Łodzianie do przerwy nieomal nie schodzili z połowy boiska Wisły. Tyły krakowian zupełnie nie mogli sobie dać z nimi rady, toteż „czerwoni” hasali po polu prawie jak chcieli.

Atak łodzian był bezsprzecznie najlepszą częścią zespołu, przy czym na szczególne wyróżnienie zasługiwał Baran. W liniach defensywnych dobrze grał Włodarczyk, Szezyński i Łuc, natomiast Urban i Łuc wypadli nieco słabiej niż zwykle.

Po rozpoczęciu gry Wisła stara się na rzucić tempo. Jeden z jej początkowych ataków kończy się zdobyciem bramki w 3 min. przez Ruppę. Łodzianie otrząsają się szybko z tej przewagi i już w 7 min. Baran, bijąc rzut wolny, silnym strzałem wyrównał. Jurowicz nawet się nie ruszył.

Po tej bramce LKS przejął inicjatywę w swe ręce. Przy silnym dopingowaniu publiczności często zapuszcza się pod pole karne przeciwnika. I wreszcie jeden z tych wypadów przynosi mu prowadzenie. Strzał Barana w 16 minucie — 1 jest 3:1.

Łodzianie ciągle napierają. Podania dochodzą nadzwyczaj dokładnie. W 29 minucie Baran, przejmując górę podania, bije silnym wolejem, zdobywając najpiękniejszą bramkę dnia. Piłka omal nie przebiła siatki. Jurowicz był zupełnie bezradny. Publiczność zamiera, bo zanoszą się, że bramek takich będzie więcej.

Atak Wisła przemogła się. Zwiększyła tempo i przechodzi do ofensywy. W 31 minucie Kohut zmusza Szezyńskiego do kapitulacji — a na 2 minuty przed końcem pierwszej połowy ustala wynik na 3:3.

Po przerwie łodzianie zaczynają grać defensywnie. Zmiana taktyki kosztowała ich przegraną. W 26 minucie Mamoń strzela nieuchronnie, przy czym nie obeszło się przy tej bramce bez winy Szezyńskiego. Jest 4:3 dla Wisły.

Gospodarze, czują się nieco lepiej na rozmoekłym terenie, nacierają dość wyraźnie. Długo jednak nie mogą nic zdziałać i wreszcie na minutę przed gwizdkiem sędziego Gracza ustala wynik dnia na 5:3.

Wisła na ogół nie zadowolila w tym spotkaniu. Jest ona wyraźnie słabsza, niż podczas pierwszej rundy rozgrywek. Owa czynne oklaski skierowane pod adresem schodzących z boiska łodzian, były dla nich nagrodą za naprawdę dobrą grę.

Pozdrowienia z Kudowy od kolarzy ŁKS Włókniarza

Do Redakcji nadeszła z Kudowy-Zdroju karta pocztowa z pozdrowieniami od przebywających tam na obozie kolarzy ŁKS Włókniarza. Dziękując serdecznie za wyrazy pamięci życzymy naszym zawodnikom dalszych postępów w ich pracy.

Bez Vesely'ego Kto zajmie jego miejsce?

Ekipa CSR startować będzie w wyścigu Dookoła Polski bez fenomenalnego kolarza Vesely'ego, który w dniu 23 bm. startuje na mistrzostwach świata w Kopenhadze. Skład drużyny CSR będzie następujący: A. Vaverka, K. Vaverka, Puklicky, Bohdan, Holubec, Sramek, Kolar, Ruzicka.

Mistrz Europy stawia pierwszy krok

W ramach towarzyskiego meczu bokserkiego Gwardia (Poznań) — Pafawag (Wrocław) w dn. 27 bm. dojdzie do interesującej walki Kasperczak — Czajkowski. Będzie to pierwszy występ Kasperczaka od czasu zdobycia tytułu mistrza Europy.

Wyścig ulicami Łodzi odbędzie się zmienioną trasą

W najbliższy poniedziałek łodzianie przeżyją nielada emocje, oglądając blisko przez dwie godziny interesującą imprezę kolarską pod nazwą „Wyścig po ulicach Łodzi”, dostępną dla posiadaczy kart wyścigowych.

W ostatniej jednakże chwili organizatorzy musieli z przyczyn od siebie niezależnych zmienić trasę wyścigu. Jak wiadomo miał się on odbywać w obwodzie zamkniętym w Alejach Kościuski między Legionów a Andrzeja.

Zmieniona trasa przebiegać będzie również w obwodzie zamkniętym ulicami: od Piotrkowskiej 104 do Placu Wolności, Piotrkowską do Placu Niepodległości, Rzgowską do Placu Reymonta i Piotrkowską do Placu Wolności. Mata mieści się przy ul. Piotrkowskiej 104. Jedno okrążenie wynosi 9 km, czyli zawodnicy będą musieli przebyć w sumie 4 okrążenia.

Start do wyścigu o godz. 10-ej. Zapisy przyjmowane będą od 9-ej.

Młodociany zarząd klubu

Z uchwał rozszerzonego plenum KS Związkowców

W ub. środę odbyło się rozszerzone plenum Zarządu K. S. Związkowców — Zryw, na którym powzięto uchwałę urzędzenia zbiorowej wycieczki do Warszawy celem zwiedzenia trasy W—Z oraz wzięcia udziału w pracy nad odgruzowaniem miasta i złożeniu wieńca na pomniku poległych żołnierzy radzieckich i polskich. Zarząd postanowił pokryć koszty wyjazdu zawodników, którzy w rozgrywkach piłkarskich przyczynili się do awansu do klasy A, pływaków, którzy zdobyli tytuły mistrzowskie oraz lekkoatletów-juniorów, którzy na obozie PZLA uzyskali dobre wyniki.

Ponadto postanowiono z grupy młodocianych członków (od 13 do 15 lat) zorganizować sekcję gimnastyczną, gier sportowych, pływacką i piłki nożnej, przy czym młodzież będzie posiadała własny, młodociany zarząd.

Poza tym omówiono sprawę antypolskiej uchwały Watykanu. Członkowie Zarządu klubu stwierdzili, że uchwała ta nie ma nic wspólnego z interesami religii, lecz jest aktem wybitnie politycznym. Zarząd klubu stwierdził potrzebę zabrania w tej sprawie głosu przez sportowców łodzi, wyrażając jednocześnie przekonanie, iż WUKF zorganizuje zebranie ogółu czynnych sportowców i działaczy dla przedyskutowania uchwały i zajęcia stanowiska.

Dziś i jutro

Imprezy sportowe w Łodzi i województwie

W dniach 14 i 15 bm. oczekuje łodzian i ludność województwa szereg ciekawych imprez sportowych i tak:

W województwie: Powiatowe igrzyska Ludowych Zespołów Sportowych (dwa dni) 14,8 w Tomaszowie Maz. — pokazy w zapasach i dźwiganiu ciężarów. 15,8 w Spałe — zawody zapasnicze oraz igrzyska we wszystkich gałęziach sportu, organizowane przez ŁOZPN.

W Łodzi: niedziela — o godz. 9 wyścig kolarski dla turystów dookoła Łodzi na trasie: Piotrkowska 104, Plac Wolności, Piotrkowska, Plac Niepodległości, Ruda Pabianicka, Rzgów, Rzgowska, Plac Niepodległości, Piotrkowska 104. godz. 11 — w Al. Kościuski wyścigi dla dzieci na hulajnogach i rowerkach

cały dzień — mistrzostwa Polski w łucznicztwie na stadionie „Zjednoczonych” (wstęp bezpłatny).

godz. 17 — zawody kolarskie o puchar PZKol. w Helenowie.

godz. 18 — spotkanie II ligi Widzew — Ognisko na stadionie ŁKS.

poniedziałek — o godz. 10, Piotrkowska 104 — start do wyścigu kolarskiego po ulicach Łodzi dla posiadaczy kart wyścigowych.

cały dzień — c. d. mistrzostw Polski w łucznicztwie.

godz. 17 — c. d. zawodów kolarskich na torze w Helenowie

godz. 18 — towarzyski mecz piłkarski ŁKS Włókniarz — Reprezentacja Okręgu na stadionie ŁKS.

ZAGUBIŃO

ZAGUBIŃO kartę rejestracyjną RKU — Łódź, Krystecki Stanisław Zcmehofa 28.

NAUKA

KURSY kroju sycia opłata miesięczna 1000 Gdańska 154 front 2 piętro. 4708

KURSY Stenografii, księgowości, korespondencji, maszynopisania grupy początkowe, wyższe Zgłoszenia — Stowarzyszenie Stenografów Piotrkowska 83. 807

Czytaicie „Express Ilustrowany”

KROJU nowoczesnego, modelowania, sycia u. brań damskich, dziecięcych, bielizniarstwa, gorseciarstwa kursy IPR. Próchnika 25. 4706

MASZYNOPISANA, stenografii biurowej, korespondencji, księgowości. Zapisy: Kursy Stowarzyszenia Stenografów - Maszynistek. Kilińskiego 50 4943

KUPIĘ ŁODÓWKĘ ELEKTRYCZNA, Telefon 115-13

P. P. FILM POLSKI Zakłady Kinotechniczne (Łódź, M. Nowotki 41)

Zgłoszenia codziennie od godz. 7,30 do 15-ej. Sekcja Pracy M. Nowotki 41. 823